

Ukraina w drodze do UE a Europejska Polityka Sąsiedztwa

Europejska Polityka Sąsiedztwa (EPS), jako propozycja współpracy ze strony UE, została przedstawiona w 2003 roku. Była to odpowiedź Komisji Europejskiej na procesy integracyjne w Europie i na świecie. Skierowana w głównej mierze do państw Europy Wschodniej w przededniu rozszerzenia UE o dziesięć nowych państw miała na celu dalsze zacieśnienie kontaktów. Z drugiej strony miała ona zapobiec powstaniu nowej linii podziału w Europie, gdyż właśnie o to obawiano się przede wszystkim na Ukrainie.

Jako forma kontaktów oficjalnych między UE i Ukrainą zakładająca szeroką współpracę oraz finansowe wsparcie ukraińskich reform politycznych i gospodarczych EPS jest przyjmowana przez Kijów z dużą rezerwą. Składa się na to kilka elementów. Po pierwsze, strona ukraińska krytycznie odnosi się do jednej Europejskiej Polityki Sąsiedztwa. W przekonaniu ukraińskich polityków, jeżeli już ma istnieć EPS, to powinno ich być co najmniej dwie – jedna dla państw Afryki i Bliskiego Wschodu, a druga dla krajów europejskich. Można w tym miejscu przywołać wystąpienie prezydenta Juszczeki, który podczas przemówienia w Parlamencie Europejskim w lutym 2005 roku stwierdził, że Ukraina nie czuje się adresatem EPS zaprezentowanej w takiej, a nie innej formie. Po drugie, współpraca z UE wyłącznie w ramach EPS nie odpowiada narodowym interesom Ukrainy. O tym z kolei pod koniec 2006 roku wyraźnie mówił Roman Szpek – szef ukraińskiej misji w UE. Jego zdaniem dotychczasowa współpraca między Kijowem a Brukselą przebiegałaby tak samo i bez tej Polityki. Podejmowane dotychczas kontakty z perspektywy Kijowa mają na celu zacieśnienie wzajemnej współpracy, a nie realizowanie EPS, tak jak to jest postrzegane w UE. Niemniej jednak nie oznacza to odrzucenia EPS. Ukraina nadal będzie kontynuowała przewidziany przez EPS program, traktując tę Politykę jako instrument przejściowy.

W związku ze zbliżającą się prezydencją Niemiec ze strony UE znowu padły propozycje w sprawie zacieśnienia współpracy unijno-ukraińskiej bez nakreślenia perspektyw członkowskich dla Ukrainy. Nie jest to dobra wiadomość dla Kijowa, tym bardziej w kontekście opinii Guntera Verheutena. Chodzi o wypowiedź zamieszczoną na łamach "Die Welt", w której Verheuten powiedział, że za 20 lat członkami UE będą wszystkie państwa europejskiej z wyjątkiem krajów byłego ZSRR. Ta sugestia stała się mocnym orężem w rękach „europesymistów”, którym operuje się w dyskusjach nad priorytetami w polityce zagranicznej Kijowa. W ten sposób próbuje się udowodnić, że dążenie do celu, którym jest członkostwo w UE jest marnotrawieniem energii. Borys Tarasiuk – szef ukraińskiego MSZ, który jednoznacznie i od wielu lat opowiada się za europejskim akcentem w polityce

zagranicznej jest przekonany, że dla zbliżenia Ukrainy i UE owszem są ważne wewnętrzne reformy, ale ważniejszym jest sygnał ze strony samej Unii o perspektywie członkostwa. Jest on jednocześnie zdania, że stawianie pytania, czy Ukraina ma wybierać między Unią czy Rosją jest bezsensowne. Są to dwa kierunki współpracy, które Ukraina musi bezwzględnie realizować. Jest to sposób myślenia, który podzielają wszystkie środowiska polityczne w Kijowie. Różnica polega tylko na ułożeniu proporcji tej współpracy. I to jest źródło wielu nieporozumień w środowiskach polityków europejskich i polskich, którzy z jednej strony oczekują od Ukrainy, aby utrzymywała dobre stosunki z Rosją, z drugiej zaś, aby opowiedziała się jednoznacznie za europejskim kierunkiem rozwoju.

Obecnie na Ukrainie toczy się żywa dyskusja w sprawie reorientacji polityki zagranicznej. Wynika to z obaw i niepewności, czy Ukraina w ogóle kiedykolwiek zostanie członkiem UE. W związku z tym coraz głośniej stawiane jest pytanie, czy ukraińscy politycy mają moralne prawo prowadzić Ukrainę do członkostwa w UE. Przeprowadzone sondaże niestety nie stanowią argumentu ani dla jednej, ani dla drugiej strony. Chociaż ponad 50% Ukraińców popiera członkostwo Ukrainy w UE, taka sama liczba badanych opowiada się za członkostwem Ukrainy we Wspólnej Przestrzeni Gospodarczej z Rosją i innymi państwami postradzieckimi. Oznacza to, że ukraińskie społeczeństwo i politycy nie widzą w tym żadnej sprzeczności. W konsekwencji takie niezdecydowanie i brak „eurooptymizmu” przeradza się w twierdzenie, że marsz w kierunku Europy nie musi oznaczać członkostwa, co też zakłada EPS. W wypowiedziach Janukowycza coraz częściej pojawia się deklaracja, że stosunki ukraińsko-unijne jako strategiczny kierunek Ukrainy są i będą budowane nierozdzielnie ze stosunkami ukraińsko-rosyjskimi. Wynika to z przekonania, że zmierzanie w kierunku nieosiągalnego celu nie jest dobrym rozwiązaniem dla Ukrainy. Według ekspertów Centrum Razumkova na Ukrainie nie ma społeczno-politycznego konsensusu w zakresie polityki zagranicznej. Obecnie Ukraina utrzymuje dobre stosunki zarówno z Rosją, jak i z UE. Natomiast nadejdzie moment, gdy Ukraina będzie musiała określić się, który kierunek jest dla niej ważniejszy. Na pewno nie nastąpi to przez najbliższe lata, gdyż Ukraina musi pokonać wewnętrzny kryzys polityczny wynikający z reformy konstytucyjnej, a w szczególności z toczących się sporów kompetencyjnych między prezydentem i rządem.

W kuluarach dyplomatycznych jak i w środowiskach dziennikarskich EPS jest postrzegana jako sposób na „przekupienie” Ukrainy, aby zrezygnowała ona ze swoich aspiracji integracyjnych. Nie jest to więc z powodów oczywistych satysfakcjonująca forma współpracy dla Kijowa, która w zasadzie ani nie przekreśla ewentualnego członkostwa w UE, ani nie zapewnia, że taki fakt będzie miał miejsce. Można ją porównać do natowskiego

programu PdP, który został utworzony w celu podjęcia współpracy w taki sposób, aby nie drażnić Rosji. Tym, co je odróżnia jest przekonanie, że wprowadzenie PdP wynikało z konieczności, a EPS jest posunięciem czysto technicznym wynikającym wyłącznie z interesów UE. Jest to poniekąd na rękę obecnemu ukraińskiemu rządowi. Chociaż Janukowycz deklaruje zainteresowanie integracją z UE, to w praktyce naśladuję Kucznię, który teoretycznie dążył do zacieśnienia pracy z Unią, a w praktyce pogłębiał współpracę z Rosją. Stąd też rząd de facto jest zadowolony z EPS, gdyż tak naprawdę nie jest zainteresowany pogłębieniem współpracy z Unią. Jeżeli UE nie zmieni swojej taktyki wobec Ukrainy polegającej na permanentnym milczeniu i na sugerowaniu czas od czasu, że Ukraina nie wejdzie do UE i jeżeli nie zmieni się układ sił politycznych na Ukrainie, to w najbliższych latach można oczekiwać, że Kijów zrezygnuje z integracji europejskiej zajmując w tej sprawie takie same stanowisko, jak w kwestii współpracy z NATO.

Piotr Kuspys

Instytut Badań nad Stosunkami Międzynarodowymi

www.stosunki.pl